Nr. 4 Kraków, czwartek 5 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

O teki ministeryalne.

Kraków, 4 stycznia.

Rokowania bar. Bienertha o utworzenie trzeciego gabinetu można porównać z obecną pogodą: każdy dzień inaczej wygląda, każdy numer gazet przynosi odmienne wiadomości nietylko co do osób, ale i co do zasadniczej podstawy nowego gabinetu. Przed kilku dniami doniesiono, że baron Bienerth ma zamiar utworzyć gabinet półparlamentarny i to bez względu na wynik rokowań między Czechami a Niemcami w Pradze; dalej wczoraj wymieniano już nazwiska tych parlamentarzystów, którzy razem z kilku biurokratami mają nadać gabinetowi charakter parlamentarno-urzędniczy, a dziś donoszą, że bar. Bienerth właśnie chce czekać na rezultat rokowań czesko-niemieckich i wskutek tego nazwiska wczoraj wymieniane dziś już nie wchodzą w rachubę.

Jak z powyższego wynika, rokowania — tak w duchu pozytywnym jak i negatywnym — obracają się około ugody czesko niemieckiej, która, jak z doniesień z Pragi wynika, nie zapowiada się pomyślnie. Dotąd obie strony nie doszły do zgody nawet co do podstawy dalszych układów; Czesi żądają zaprzestania obstrukcyi niemieckiej w sejmie celem uchwalenia przedłożeń podatkowych w zamian za wybór nieustającej komisyi dla obrad nad sprawami narodowo-politycznemi; Niemcy zaś nie chcą zadowolić się samym wyborem komisyi, lecz domagają się gwarancyi, że komisya w ściśle oznaczonym terminie prace swe z pewnym rezultatem — naturalnie w duchu ich żądań — ukończy.

Wobec tej niemożliwej do wyrównania różnicy bar. Bienerth ociąga się ze skompletowaniem gabinetu w przewidywaniu, że Czesi bez gwarancyi co do uruchomienia swego sejmu nie zechcą do gabinetu wstąpić, zaczem przyszła większość byłaby tak samo wątpliwą i niepewną, jak dotychczas. Z tej racyi bar. Bienerth prowadzi od wczoraj rokowania w kierunku utworzenia gabinetu więcej biurokratycznego, przyczem — co jest naturalnym wynikiem dotychczasowego stanu rzeczy — Niemcy zamiary te silnie popierają.

Innem jest postępowanie polityków działających imieniem Koła polskiego. Jak z ostatnich telegramów wynika, konferował wczoraj bar. Bienerth z pp. Głąbińskim, Stapińskim i Bobrzyńskim. Pierwsi dwaj mieli się oświadczyć za gabinetem parlamentarnym, tj. takim, w którym i Czesi znaleźliby miejsce, ale nie przez urzędników lub członków Izby panów (kandydaci radca dworu Paroubek i były minister rolnictwa Braf), lecz przez parlamentarzystów (kandydaci Fiedler i Zaczek). Co do udziału Koła polskiego w nowym gabinecie, wahają się wpływy przywódców Koła z wpływami namiestnika Bobrzyńskiego. Podczas gdy pierwsi forsują Głąbińskiego na ministra oświaty i zgadzają się na zatrzymanie Dulęby, to namiestnik jest za nominacyą Germana na ministra z teką i na zatrzymanie Dulęby ewentualnie zastąpienie go przez dra Rosnera.

Który kierunek, tak co do ogólnego wyglądu gabinetu jak i co do kandydatów Koła, zwycięży, rozstrzygnie się w najbliższych dniach, gdyż — jak głoszą — bar. Bienerth ma zamiar do 10 b. m. przedstawić cesarzowi ministrów do nominacyi. Jedno jest tylko pewnem, mianowicie, że ogólnie znienawidzony, przez żadne stronnictwo niepopierany, liberalnym się zwący a klerykalnie działający hr Stürgkh ma pozostać i to nawet z awansem z ministra oświaty na ministra spraw wewnętrznych. Stürgkha popierają „z góry“ jako reprezentanta „powagi“ państwowej.

Nędza galicyjskiego rolnictwa.

Ponieważ dzięki polityce p. Stapińskiego szał agrarny objął również Galicyę, przeto warto przypatrzyć się wydatności rolniczej Galicyi. Wydana świeżo statystyka za 1910 rok dozwala nam rozpatrzyć tę sprawę także ze stanowiska porównawczego w stosunku do innych krajów austryackich. Uprawa zboża w Austryi zajmowała w 1910 r. przestrzeń 6,518 987 hektarów, czyli 61·4% obszaru objętego kulturą rolną, z czego na Galicyę przypada 2,363.108 hektarów, czyli 36 4%. Galicya przedewszystkiem produkuje żyto na obszarze 715 499 hektarów o wydatności 12 574 023 hektarów o ciężarze 8,743 906 cetnarów. Przeciętnie więc na hektar przypada 17 6 hektolitra o ciężarze 12 2 cetnara z czego na okręg c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie 17 hektolitrów i 11 9 cetnara, na Towarzystwo rolnicze we Lwowie 17 9 hektol. i 12 4 ctn. Porównajmy teraz te cyfry z innymi krajami austryackimi. Otóż co do wydatności na pierwszem miejscu stoją Czechy, które na przestrzeni 560 560 hektarów produkują 13,311 789 hektolitrów o ciężarze 9.276 959 cetnarów, czyli 23 7 hektolitra i 16 5 cetnara na hektarze. Czechy na przestrzeni o 154 939 hektarów mniejszej produkują żyta o 737.766 hektolitrów i 533 053 cetnarów więcej!

Oto jaskrawe skutki 40 letnich rządów szlacheckich w naszym kraju.

Wydatność pracy rolnika czeskiego jest o 13% wyższa, niż galicyjskiego! Dzięki analfabetyzmowi i nędzy naszego chłopa tracimy rocznie 1.630 000 hektarów żyta. Galicya stoi na siódmem miejscu prawie na równi z górzystą Karyntyą i niżej przeciętnej wydatności w Austryi, która wynosi 19·2 hektolitra i 13·4 cetnara.

Przypatrzmy się teraz produkcyi pszenicy. Galicya produkuje na przestrzeni 525.529 hektarów 8,547 996 hektolitrów o ciężarze 6,642 443 cetnarów, czyli 16·2 hektolitra i 12 4 cetnara na hektarze, z tego w zachodniej części 15 4 hektolitra i 11·7 cetnara, we wschodniej 16 5 i 12·9.

Czechy, stojące i tu na pierwszem miejscu, produkują na przestrzeni 234.152 hektarów 5.150 644 hektolitrów o ciężarze cetnarów 3,881.474, czyli 22 hektolitrów i 16 6 cetnara na hektarze.

A więc wydatność rolnika czeskiego jest o 14% większą od naszego, czyli, że rocznie tracimy 721.000 hektolitrów pszenicy!

Galicya zajmuje 6 miejsce, stojąc prawie na równi z górzystym Salzburgiem, a niżej od przeciętnej wydatności w Austryi, która wynosi 16 9 hektolitra i 12 9 cetnara.

Podobnie jest z produkcyą innych gatunków zboża. I tak wydatność jęczmienia w Czechach jest wyższa o 16% niż u nas; stoimy tu na 7 miejscu i niżej przeciętnej wydatności w Austryi.

Wydatność owsa jest w Czechach o 15% większa niż u nas; stoimy tu na 8 miejscu i znowu niżej przeciętnej wydatności w Austryi.

Wreszcie wydatność kukurudzy w Czechach jest o 25% wyższa niż w wschodniej Galicyi (zachodnia prawie że kukurudzy nie produkuje); stoimy tu na 9 miejscu, ale nieco wyżej przeciętnej wydatności w Austryi.

Żniwa tegoroczne, zarówno co do ogólnej jak i przeciętnej wydatności, były gorsze niż w roku zeszłym, z wyjątkiem Galicyi, która wykazuje większy zbiór w tym roku.

Reasumując powyższe cyfry, musimy stwierdzić zacofanie naszego rolnictwa na każdym kroku. Wydatność roli stoi daleko w tyle za innymi krajami. Nie może ona wyżywić już oddawna ludności kraju. Porównanie naszej produkcyi rolniczej z Czechami wypadnie jeszcze gorzej, jeżeli przypomnimy, że Czechy są krajem o wybitnym przemyśle, który utrzymuje wielką część ludności, podczas gdy u nas utrzymanie ciągnie się jedynie z tego małowydatnego rolnictwa. Lwia część naszej produkcyi zbożowej przypada na Galicyę wschodnią, a więc na tamtejszą wielką własność ziemską, która w pierwszym rzędzie interesowana jest w wysokich cenach zboża. Drobna chłopska produkcya zboża z powodu analfabetyzmu i biedy właścicieli, z powodu nieskomasowania gruntów, przeciążenia ich podatkami oraz niezabezpieczenia przedewszystkiem przed wylewami potoków i rzek, nie odgrywa tu większej roli.

Cała zaś obecna akcya agraryuszów również nic nie pomoże małej własności rolnej. Milionowe subwencye na cele rolnicze, zasilające galicyjskie towarzystwa rolnicze, giną w kieszeniach szlachty, a zaledwie jakieś ochłapy z tego dostają się garstce chłopów, jako wynagrodzenie za wybory lub coś podobnego. Masa chłopska z tych subwencyj nie ma żadnej korzyści, a nawet szlachta nie obraca ich na cele rolnicze, lecz na załatanie dziur powstałych przez grę w karty, ruletę i inne pańskie przyjemności.

Dla masy chłopskiej, a tem samem dla podniesienia produkcyi rolniczej pierwszorzędne znaczenie ma regulacya rzek, komasacya i melioracya gruntów, udzielenie taniego kredytu, oraz rewizya przestarzałego katastru gruntowego.

O tem jednak p. Stapiński chłopom nie mówi, gdyż to sprzeciwia się interesom szlachty.

Dzisiejsze popieranie rolnictwa jest tylko popieraniem szlachty, którą się subwencyonuje, której grunta się meliorują i którą uwalnia się od podatku gruntowego, który zepchnięto przy pomocy szlacheckich komisyj katastru gruntowego na barki chłopskie.

Dlatego też długo jeszcze będziemy musieli czekać, aż mali rolnicy zrozumią swoje interesy i z obaleniem rządów szlachty przeprowadzą radykalne reformy.

W każdym razie sojusz wielkich i małych rolników niedługo potrwa, gdy po 3 latach istnienia obrzydł nawet p. Stapińskiemu.

Bandyci rosyjscy w Londynie.

Zamach na sklep jubilerski w Hundsditch, przy którym padło 3 policyantów, pociągnął za sobą kolosalne śledztwo w kierunku wyszukania winnych. Jak telegramy z Londynu donoszą, policya natrafiła na ślad bandytów, przyczem przyszło do zaciętej walki. Przebieg jej podają telegramy w następujący sposób:

Policyjne poszukiwania za mordercami w Hundsditch prowadzono od kilku tygodni z nadzwyczajną energią. Ubiegłej nocy policya kazała opróżnić wszystkie budynki w okolicy tego domu, do którego schronić się mieli mordercy. Z jednego domu, otoczonego przez policyę, zaczęli strzelać z rewolwerów, na co policya odpowiedziała ogniem. Jeden sierżant został strzałem w pierś ciężko zraniony. Kula, która go trafiła, jest tego samego kalibru, jakiej swego czasu użyli mordercy w Hundsditch. Oddział szkockiej gwardyi przybył do Hundsditch dla wzmocnienia akcyi policyi.

Oddział przeszło 700 policyantów, wzmocniony przez wojsko, zamknął dystrykt Hundsditch, gdzie — jak sądzą — schronili się mordercy policyantów, „Pietr“, „Malarz“ i „Fryc“. Według ostatniego sprawozdania, w miejscu ukrycia się morderców toczy się zacięta walka. Podczas rewizyi domowej na przedmieściu Willesden jeden urzędnik policyjny został w piersi tak ciężko zraniony

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

47)

— Miałem pobyć w Zakopanem ze dwa tygodnie, bo pogoda była piękna, a w Warszawie mam zdolnego pomocnika przy interesie, tak, że nic nie nagliło. Naraz zaczynają pisać o strejku kolejowym, w Rosyi naprawdę stanęło wszystko, więc wyjechałem co prędzej, aby zdążyć jeszcze przed wybuchem do siebie. Namawiali ludzie, żeby nie jechać, że bardzo niebezpiecznie w kraju, ale ja nie boję się teraz niczego w Warszawie, a sklep mój wart sto tysięcy rubli: pańskie oko konia tuczy. Zapłaciłem dwa tysiące komitetowi...

— Jakiemu? — przerwał Stadnicki.

— Centralnemu, łaskawy panie, centralnemu i robotniczemu Polskiej Partyi Socyalistycznej. Płacę też pięćdziesiąt rubli narodowcom i trzydzieści komisarzowi „ucząstku“, a prócz tego po pięć dwom rewirowym i sześciu stójkowym po dwa. Dawałem i innym po parę blatów. Czego mam się bać?

— Słusznie! Panu Bogu świeczkę i dyabłu ogarek...

— A tak, proszę pana, inaczejby żyć nie można było. Rewolucya, trudno! Wracam do rzeczy. Otóż przyjeżdżam ja do Krakowa wieczorem i ma się rozumieć idę do hotelu, aby zabrać ze sobą Halinkę. Panienki niema w domu! Pytam portyera, kiedy wyszła, i o mało nie padłem ze strachu: wyjechała na dwa dni — odpowiedział — wróci pojutrze... Rozstąp się ziemio, co temu kozakowi do głowy strzeliło! Sama jedna, młoda dziewczyna, i to wyjeżdża jeszcze gdzieś na całe dwa dni! Przyznam się panu, że źle zrazu o niej pomyślałem, ale biegnę jeszcze do państwa Wolskich, bo na ich opiece pozostawiłem Halinkę. Tam mówią mi, że pojechała na wycieczkę do Wieliczki — sama! i coś kręcą, jakby ukrywali jakąś nieprzyjemną historyę. Wróciłem do hotelu, wziąłem klucz od mieszkania i idę na górę. Na biurku w jej numerze leży koperta, zaadresowana do mnie lub do bratowej. Zimny pot mnie oblał! Panie drogi, toż tak robią tylko samobójcy, a ja bardzo kocham Halinkę, najmilsze dziecko w świecie... Mam ją tylko jedną, bo własnych dzieci nie posiadam... choć tak mówiłem panu wtedy...

Turowicz zmieszał się kłopotliwie i umilkł.

— Mniejsza z tem — zawołał Stadnicki, drżąc z niecierpliwości — niech pan mówi dalej...

— To prawda, mniejsza z tem, wtedy myślałem, że śmierć tuż, więc mogłem skłamać — ciągnął opowiadający. — Rozrywam kopertę i czytam, oczom nie wierzę. Mniej więcej pisała tam, że gdy nie wróci za dwa dni, mam otworzyć biurko, papiery jej spalić, nie niepokoić się i czekać listu. Chciałem biedz na policyę i zrobić alarm, ale rozmyśliłem się i przedtem postanowiłem zbadać jej papiery, a nuż dowiem się czego z nich, bez publicznego skandalu? Zawołałem ślusarza i w parę minut papiery były w moich rękach. Same głupstwa: karneciki, notesy, listy koleżanek. Ona lubi takie szpargały przechowywać, nawet wozi ze sobą. Ale w małej, ozdobnej szkatułce znalazłem listy, pisane do pana...

Wszystkie nerwy w Stadnickim drgnęły.

— Do mnie? — krzyknął prawie.

— Tak, do pana — odrzekł Turowicz, spoglądając trochę podejrzliwie na gościa — nie wiem tylko, czy nie wysłane, czy też może odesłane. W każdym razie Halinka tam bardzo serdecznie odnosiła się do pana. Tytuły były: panie Stadnicki! lub panie Bolesławie! — listy jednak widocznie miały jedno przeznaczenie. Z tych to listów dowiedziałem się, że Halinka jest rewolucyonistką, anarchistką, nawet P. P. S.! Czego tam nie było! Włosy mi na głowie stanęły, bo ja, proszę pana, uznaję wszystko i cenię P. P. S., ale za stary jestem na te rzeczy, za stary, i mam obowiązki, żonę i... nawet Halinkę po części na swojej opiece. Teraz, jak wyszedł manifest, to widzę dobrze, że mieliście panowie racyę i siłę, zresztą i dawniej was bardzo ceniłem i poważałem... Jak przeczytałem, że ona należy do was, odrazu mi na myśl przyszło, że musiała wyjechać za partyjnym interesem. Dobrze, żem nie zawiadomił policyi, jeszczeby ją aresztowali gdzie z bombami, Jezus, Marya! Czekam więc w hotelu, a tu wszyscy piszą i krzyczą: strejk kolejowy na wiedeńskiej, cóż jednak miałem robić? Trudno opowiedzieć, com przeszedł przez te dwa dni Aż wreszcie przyjechała! Trzeba było widzieć i słyszeć, co ucierpiałem za czytanie jej listów. No, ale jakoś przeszło, zaraz wyjechaliśmy. W Granicy mówią mi, żebym wracał, bo kolej lada godzina stanie, i byłbym wrócił, gdyby nie Halinka. Ani mówić sobie nie dała o powrocie! W Kłomnicach pod Noworadomskiem pociąg stanął na amen; musieliśmy jechać do Piotrkowa końmi i jakoś szczęśliwie dojechaliśmy. Myśli pan może, że powiedziała mi choć słówko? Ani, ani! W Wieliczce i już, tak, jakby ktoś dwie doby potrzebował na zwiedzenie kopalni...

Witold hamował się, aby nie wybuchnąć radością. Błądził roziskrzonym wzrokiem po pokoju, szukając śladów przebywania Haliny, nadsłuchiwał czujnie, czy nie rozlegną się lekkie jej kroki gdzieś w pobliżu... Był przekonany, że ona jest w Piotrkowie, że za chwilę zobaczy ją w sąsiednich drzwiach numeru... (C. d. n.)

strzałem rewolwerowym, że musiano go przewieźć do szpitala. Strzelanie między oddziałem policyi a ściganymi zbrodniarzami trwa dalej. Jeden z urzędników policyjnych strzałem, danym z okna zamkniętego domu, lekko zraniony. Policya otrzymuje ciągle posiłki. Szkocka gwardya zajęła stanowisko na obu końcach ulicy i strzela do okien, gdy tylko który ze zbrodniarzy się ukaże. Także jeden z widzów został lekko zraniony. Na miejsce starcia przybył minister spraw wewnętrznych Churchill.

Oblężony przez policyę budynek nie leży w dystrykcie Hundsditch, lecz przy ulicy Sydney. Obecnie dom stoi w płomieniach. Straż pożarna, przewidując pożar, jeszcze przed wybuchem ognia zjawiła się na miejscu. Jeden sierżant szkockiej gwardyi został w nogę zraniony. Gdy ogień objął cały dom, oblężeni wyszli na dach i stamtąd strzelali do żołnierzy i urzędników policyjnych. Około godziny 2 po południu dach się zawalił. — O godzinie 3 po południu na plac starcia zajechały trzy działa konnej artyleryi. Straż pożarna wtargnęła do spalonego budynku, gdzie miano znaleźć sześć trupów.

Szczegóły walki.

Całe miasto pozostaje pod wrażeniem walki z anarchistami. Trudno wyobrazić sobie wzburzenie, jakie wśród nieprzywyczajonych do podobnych anarchistycznych wybryków mieszkańców Londynu wywołała ta sprawa. Wieczorne dzienniki na ulicach rozchwytują. — Grupy ludzi wszędzie rozmawiają tylko o tem wydarzeniu, a cała prasa jednomyślnie domaga się, aby natychmiast cofnąć prawo przytułku dla rosyjskich anarchistów.

O samej sprawie dzienniki donoszą jeszcze: Rozkaz zajęcia i zrewidowania domu wydany został w nocy. Szło o to, aby wpaść do domu, gdy wszyscy mieszkańcy będą spali. O godzinie 4 rano policya przystąpiła do wykonania rozkazu. Obstawiono dom liczną policyą i zajęto okna przeciwległych domów. Widocznie jednak teroryści byli już na coś podobnego przygotowani, bo w chwili, gdy detektyw Lessen usiłował wejść do bramy, padł strzał i położył go trupem. Strzał ten był hasłem do ogólnej strzelaniny. Policya ściągnąwszy posiłki, zaczęła strzelać do okien domu. Także z okien tego domu padały strzały z browningów.

Nad ranem od premiera Asquitha przyszedł rozkaz, by bądź co bądź szturmem zdobyć. O godzinie 11 przysłano dla poparcia policyi wojsko z Towru. Całe otoczenie wyglądało zupełnie jak oblężenie twierdzy. Minister Churchill osobiście pojawił się na miejscu i dawał policyi wskazówki.

Wśród ciągłego strzelania nagle z wnętrza domu buchnęły płomienie. Anarchiści wido cznie sami podłożyli ogień, aby nie dopuścić do zdobycia domu. Wtedy pojawiła się straż pożarna i zaczęła z daleka kierować sikawkami wodę na płomienie. Równocześnie wrzała walka na śmierć i życie: strzały padały tak gęsto, jak w regularnej bitwie. Wtem ukazał się dym także na dachu i w jednej chwili objęły cały dach płomienie. Nie długo trwało, a dach się zawalił, ale jeszcze wśród tego padło kilka strzałów z wnętrza. Wtedy dopiero udało się jako tako ogień ugasić. Policya wkroczyła do środka i wydobyła z pod gruzów sześć prawie zwęglonych zwłok. Dotąd nie wiadomo, czy anarchiści, mając się za zgubionych, popełnili samobójstwo, czy też zginęli w płomieniach.

Niema wątpliwości, że liczni zbiegowie sosyjscy już w najbliższych dniach będą stąd wydaleni. Domaga się tego cała opinia publiczna, nawet w radykalnych dziennikach.

Policya w spalonym domu znalazła, jak dotąd stwierdzono, tylko dwa trupy. Jeden jest niewątpliwie „Fryca". Jeszcze nie stwierdzono, czy drugi jest „Piotra". Zaraz po wtargnięciu do domu zawaliła się powała, przyczem czterech strażaków odniosło ciężkie rany. Między rannymi przez strzały anarchistów znajduje się także trzech widzów.

Bomby, ogień i armaty.

Dzienniki wiedeńskie otrzymały z Londynu szczegółowy opis zajść, z którego podajemy kilka szczegółów:

Policya od dłuższego czasu otaczała czujną opieką kilka domów, położonych w Whitechapel, zamieszkałych przez różne indywidua, które podejrzywała o udział w napadzie na sklep jubilera Harrisa. Szczególnie pilnowała policya domu, w którym mieszkał zabity przy napadzie Moruncew i w którym znaleziono cały skład bomb i broni. Wreszcie postanowiła policya wejść do tego domu, i to w nocy, aby zaskoczyć bandytów znienacka i wszystkich wyłapać. Dom otoczono silnym kordonem policyantów. Bandyci jednak dowiedzieli się na czas o tych zamiarach policyi i obsadzili ze swej strony wejście do domu.

Wczoraj o godz. 4 nad ranem zjawił się przed domem detektyw Lesson i chciał wejść do sieni. W tej chwili padł strzał i Lesson padł nieżywy. Strzał ten był sygnałem dla policyi, która w sile 700 ludzi zaatakowała dom i otoczyła silnym pierścieniem wszystkie kamienice sąsiednie, aby uniemożliwić bandytom ucieczkę. Policyanci obsadzili też wszystkie okna kamienic, znajdujących się naprzeciw atakowanych domów. Ledwo jednak się tam usadowili, gdy bandyci powitali ich ogniem z browningów; policyanci odpowiedzieli na to silnym ogniem karabinowym; do domu jednak nie udało się im wtargnąć.

Tymczasem w ulicy Sydney, w której toczyła się walka, zebrały się tysiączne tłumy mieszkańców dzielnicy Whitechapel. Policya musiała wystąpić przeciw zebranym tłumom i zażądała zarekwirowania wojska. O godzinie 10 przed południem nadeszło 300 żołnierzy, którzy rozpoczęli formalne oblężenie domów, zamieszkałych przez bandytów. Prezydent policyi zjawił się na polu walki z polecenia premiera Asquitha i wydał rozkaz, aby bez względu na ofiary, jakieby to pociągnęło, wszystkich bandytów zebranych w blokowanych domach — żywych lub umarłych — dostawiono na policyę. Mimo to jednak w ataku policyi widać było pewną powściągliwość, a to ze względu na to, że dom mógł być zamieszkały przez innych ludzi, nie mających nic wspólnego z bandytami.

Nagle wśród policyantów powstała panika, z jednego bowiem okna blokowanego domu rzucono jakąś puszkę. Rozeszła się pogłoska, że bandyci zaczynają rzucać bomby. Zawezwano więc natychmiast straż ogniową, która puściła w ruch kilka sikawek parowych, kierując je w okna blokowanego domu. Policya osaczyła tak dokładnie wszystkie okoliczne domy, że ucieczka bandytów była wykluczona. Policya miała w ostatecznym razie zamiar sprowadzić wielką ilość słomy i podpalić ją pod oknami, aby zmusić w ten sposób bandytów do poddania się lub wydusić ich. — Wreszcie pojawiły się drabiny przywiezione przez straż ogniową, na które powychodzili policyanci i rozpoczęli ogień do pokojów, w których, jak przypuszczali, znajdują się bandyci.

Walka przeciągnęła się do popołudnia. Nagle spostrzegli żołnierze, że z blokowanego domu buchają kłęby dymu. Wkrótce cały dom stanął w płomieniach, a niedługo też zapadł się dach. Policya przypuszcza, że przyczyną tego pożaru była eksplozya bomb, albo też, że bandyci, straciwszy wszelką nadzieję ratunku, sami wznieciIi pożar.

Wkrótce potem straż ogniowa i policyanci rozpoczęli poszukiwania wśród dymiących jeszcze gruzów i znaleźli sześć zwłok. Czy są to zwłoki wszystkich bandytów, którzy w tym domu mieszkali, dotąd nie wiadomo. Policya i wojsko pozostało jednak dalej na placu boju i blokuje sąsiednie domy.

Zjazd Związku polskiej młodzieży postępowej

rozpoczął się w Genewie w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. O zjeździe tym piszą nam z Genewy:

Na zjazd przybyło 28 delegatów z 41 głosami, reprezentujących zeszłoroczny zarząd Związku i 13 grup organizacyjnych, nadto przedstawiciele poszczególnych komisyj związkowych.

Delegatów wysłały organizacye w Brukseli, Leodyum, Paryżu, Genewie, Lozannie, Zurychu, Fryburgu, Wiedniu, Krakowie i Lwowie, nadto 2 stowarzyszenia z Niemiec. Do prezydyum wybrano Antoniewicza (Lwów), Czarneckiego (Kraków) i Kowalskiego (Paryż). Ustanowiono następujący porządek dzienny zjazdowych obrad: 1) Sprawozdania zarządu, stowarzyszeń i komisyj. 2) Organizacya i reorganizacya Związku. 3) Sprawa bojkotu szkolnego w Królestwie Polskiem. 4) Stosunek do t. zw. antysemityzmu postępowego. 5) Sprawa emigrantów sezonowych. 6) Walka z klerykalizmem. 7) Wnioski i interpelacye. 8) Wybór zarządu na rok przyszły.

Przedstawiciel zarządu w sprawozdaniu swojem starał się usprawiedliwić brak jakiejkolwiek intenzywniejszej działalności ze strony zarządu warunkami miejscowymi, stwierdził, że w szeregach wiedeńskich „związkowców" nie było chętnych do pracy. W sprawie odezwy wydanej z okazyi święta majowego, która w sposób niedorzeczny wymierzona była przeciw zwolennikom i głosicielom hasła niepodległości Polski wśród młodzieży postępowej i socyalistycznej, reprezentant zarządu przyznał, że była ona nietaktem.

W dyskusyi szereg mowców ostro skrytykował zarówno sprawozdanie zarządu, jak i jego dorywczą działalność w roku ubiegłym. Podnoszono zupełny brak ciągłości w pracy pozytywnej, a destrakcyjność w robocie zewnętrznej, systematyczne uniemożliwianie porozumienia między odłamami młodzieży postępowej.

Sposób polemizowania z niepodległościowym odłamem socyalistycznym uznano z wielu stron za nielojalny i wynikający z obniżenia poziomu walki ideowej wśród pewnych kół polskiej lewicy społecznej. Obrońcy „ideowej" działalności zarządu próbowali tłómaczyć te wystąpienia podrażnieniem, wywołanem ciągłym wzrostem organizacyj postępowych niepodległościowych i ich nieprzyjaznem pono stanowiskiem wobec związku. W rezultacie uchwalono następujący wniosek delegata K. z Paryża:

„Konstatując iż warunki, w których się zarząd wiedeński związku ukonstytuował, nie sprzyjały owocności jego, biorąc pod uwagę jego nieudolżną działalność, która w pewnej mierze była wynikiem tych warunków, ubolewając nad tem, iż „Spójnia" wiedeńska nie potrafiła odpowiednio wpłynąć na zarząd w kierunku jego skompletowania i sprawności funkcyonowania — zarząd przechodzi nad sprawozdaniem zarządu do porządku dziennego".

Wniosek ten uchwalono 24 głosami przeciw 2, przy 15 wstrzymujących się od głosowania. Wnioski ostrzej wystylizowane pozostały w mniejszości, jakkolwiek otrzymały poważną ilość głosów.

Drugi dzień obrad zjazdowych poświęcono sprawozdaniom poszczególnych towarzystw. Dyskusya przybierała chwilami charakter bardziej ożywiony, ogółem jednak nie zaznaczyły się spory tak ostro, jak w czasie dyskusyi nad sprawozdaniem zarządu.

W szeregu stowarzyszeń związkowych część ich wykazuje poniekąd osłabienie, wywołane rozbudzeniem i rozwojem ruchu młodzieży postępowej niepodległościowej. Tam, gdzie takich organizacyj dotąd jeszcze niema, grupy związkowe rozwijają się normalnie, liczba członków w nich wzrasta nawet czasami, w każdym jednak razie nie maleje. Nagół stwierdzono, że młodzież postępowa i socyalistyczna w koloniach zagranicznych góruje siłą nad młodzieżą narodowo-demokratyczną, która bezkrytycznie słucha rozkazów wydawanych z góry, a z pracy ideowej nad pogłębieniem zasad przeważnie rezygnuje.

Pisząc o sprawozdaniach przedstawicieli poszczególnych stowarzyszeń, trudno nie wspomnieć o pewnem przykrem odnoszeniu się z ich strony do wszelkich przejawów myśli niepodległościowej wśród młodzieży i proletaryatu polskiego. W stosunku naprzykład do obchodów jubileuszowych ku czci Bolesława Limanowskiego, urządzanych w niektórych koloniach emigracyjnych, stowarzyszenia związkowe odmawiały kilkakrotnie swego udziału w nich. Motywy, które podawano były charakterystyczne, przeważało wśród nich zdanie, że obchody te służą do agitacyi na rzecz „partyi pod płaszczykiem demokratyzmu głoszącej hasła nacyonalistyczne" (?!), wspomniano i o sprawie żydowskiej przy sposobności. Komunikaty te rozpoczynały się naturalnie od twierdzenia, że towarzystwo „nie podziela poglądów politycznie społecznych ob. Limanowskiego" i „krytycznie ocenia jego działalność polityczną". Dodawać chyba nie trzeba, że stosunek większości stowarzyszeń związkowych do organizacyj postępowych-niepodległościowych jest nieprzejednany.

Z literatury i sztuki.

I. wieczór kwartetu Brukselskiego poświęcono wyłącznie Beethovenowi. Precyzya wykonania i zespolenie czterech indywidualności tak doskonałe, że nie patrząc na nich mamy wrażenie gry jednostki, znana nam jest dobrze z lat poprzednich i trudno byłoby nowego coś do tego dodać. Każdy z nich czterech zasługuje na miano artysty, a razej wszyscy razem są emanacyami jednego ducha artystycznego i stanowią wzajemne dopełnienie tak, że trudno byłoby jednego z nich bez reszty wyobrazić.

Trzy wykonane kwartety, to trzy epoki twórczości Beethovena. Pierwszy (op. 18 B dur) pełny pogody i elegancyi, jak jego twórca wówczas, choć mars jego twarzy, zaumionujący przyszły tragizm nieraz, choć niedługo, odezwie się i w nim, aby w drugim (op. 95 F moll) wybuchnąć z żywiołową siłą ducha geniusza borykającego się z nieubłaganym losem. Nadchodzi wreszcie ukojenie, kontemplacya, do której doszedł duch czy przez wzniesienie się do niedościgłych wyżyn. Z tych „pięciu ostatnich" kwartetów, stworzonych po symfonii IX, usłyszeliśmy B dur (op. 130) jeden z najcudowniejszych i największych a zarazem prawie że zamykających twórczość Beethovena, bo stworzony na rok zaledwie przed śmiercią.

Wieczór wczorajszy był poniekąd próbą dla zamierzonego na sezon przyszły cyklu kwartetów Beethovena, i jako taki wykazał, że u nas na tego rodzaju produkcye jeszcze za wczas. Za mało mamy publiczności o wykształceniu artystycznem tego poziomu, aby podobny cykl mógł liczyć na powodzenie kasowe, a bądź co bądź dyrekcya koncertowa musi się liczyć i ze stroną finansową produkcyi. *T. Ch.*

KRONIKA.

Kraków, 4 stycznia.

Na życzenie wielu abonentów nie będziemy odtąd dołączali dodatku powieściowego, bo trudno abonentom składać arkusze, które im giną częstokreć, przez co powstają luki w całości. Zamiast tego starać się będziemy w ciągu tego roku zwiększyć odpowiednio objętość dziennika.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządził w grudniu 1910 roku 22 wykłady w sali Muzeum technicznego przemysłowego; słuchaczów było 3376. W inuych lokalach odbyło się 32 wykładów. Z czytelni korzystało 1204 osób. W ciągu ubiegłych paru miesięcy biblioteka zbogaciła się znaczną ilością dzieł nowo zakupionych. Wypożyczono w bibliotece 3568 tomów 3063 czytelnikom.

Sylwester w organizacyach robotniczych. Związek stowarzyszeń robotniczych urządził zabawę sylwestrową w sali hotelu Kleina, bo innej nie można było dostać. Sala była przepełniona i nie mogła pomieścić wszystkich. Toteż słusznie podniósł tow. Daszyński w mowie, którą o północy witał rok nowy, że następnego Sylwestra powinniśmy obchodzić już we własnym Domu Robotniczym. Słowa te wywołały żywy oddźwięk wśród zebranych.

Zabawa sylwestrowa w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko" na pomnożenie funduszu zapomogowego udała się doskonale. Upominki dla uczestników zabawy, a zwłaszcza tutki do papierosów wyrobu i pomysłu fabryki Wołoszyńskiego były prawdziwie miłą niespodzianką. Komitet zabawowy wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu i już obecnie przygotowuje następną wielką zabawę drukarską dnia 28 stycznia w obu salach „Sokoła", projektując wiele niespodzianek dla urozmaicenia zabawy, które tradycyjnie co roku gromadzą bardzo wiele publiczności ze wszystkich sfer.

Bardzo wesoła zabawa sylwestrowa, obfitująca w oryginalne pomysły satyryczne, odbyła się w Domu Robotniczym w Podgórzu.

Sprawa Trudnowskiego. Jak słychać, śledztwo uzupełniające przeciw Trudnowskiemu o zastrzelenie Rybaka będzie w połowie tego miesiąca ukończone, poczem akta wrócą do prokuratoryi dla uzupełnienia oskarżenia.

Marki pocztowe wydane 18 sierpnia z powodu jubileuszu cesarskiego zostały wycofane z obiegu pocztowego z dniem 1 stycznia. Ministerstwo handlu zezwoliło, ażeby marki tej emisyi, o ile jeszcze znachodzą się w rękach publiczności, przyjmowały wszystkie urzędy pocztowe do bezpłatnej wymiany na marki bieżącej emisyi, jednak tylko w czasie od 1 stycznia do 31 marca 1911.

Kradzież w pociągu. Pociągu Nr. 19, przybywającym z Wiednia do Krakowa o godzinie 9'57 wieczór, skradziono p. Pawłowi Nyczkowi, obywatelowi z Zarożan w gubernii besarabskiej, 945 rubli. Poszkodowany w Krakowie zgłosił kradzież w ekspozyturze policyi na dworcu kolejowym. Komisarz dr Jasieński rozpoczął natychmiastowe śledztwo, uwieńczone niespodziewanym rezultatem. Delegowany dla kontroli nad przybyłymi podróżnymi agent policyjny Jasicki przytrzymał na ul. Pawiej podejrzane indywiduum i przyprowadził na ekspozyturę na dworcu. Podczas rewizyi znaleziono przy aresztowanym całą skradzioną p. Nyczkowi sumę 945 rubli, którą złodziej chciał ukryć, a następnie odrzucić. Nadto zakwestyonowano u aresztowanego dwa pugilaresy z drobną monetą.

…esztowany nazywa się Józef Baum, liczy … 45, pochodzi z Chrzanowa. Kradzieży do… miał w towarzystwie Tomasza Hagne … nowa. Baum zostanie dziś odstawio… aresztów sądowych.

…ar domowy powstał wczoraj wieczorem …domu przy ul. Dajwor l. 20, który straż …hło ugasiła.

— **Z teatru miejskiego.** W krotochwili Moliera: „Pan de Pourceaugnac", która w przekładzie … Tadeusza Żeleńskiego ukaże się w nadchodzącą sobotę, grają pp.: Arkawinówna, Zarzycka, Czernecka, Modzelewska, Mielnicki (rola tytułowa), Szczurkiewicz, Stanisławski, Leszczyński, M. Węgrzyn, Stępowski, Siemaszko, Puchalski, Marjański, Szymborski, J. Węgrzyn, Gorzkowski, Jednowski, Boehlke i w. — W „Konkursie" Perzyńskiego wystąpią pp.: Jarszewska, Słubicka, Janiczówna, … J. Węgrzyn, Jednowski, Brand, Jarszewski.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: … sobotę przygotowuje dyrekcya sztukę czarodziejską ze śpiewami i tańcami p. t. „Twardowski na Krzemionkach", w której bierze udział cały personal aktorski. Do soboty trwać będą dalsze przedstawienia „Krowoderskich zuchów", ściągających … zastępy publiczności z miasta i prowincyi.

— **W cyrku Edison** atrakcyą programu od piątku 6 b. m. do czwartku 12 b. m. będzie obraz … „Księżniczka Nora", dramat, wspaniałe artystyczne zdjęcie w kolorach naturalnych. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć o treści humorystycznej i pouczającej.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Karykatury".

Czwartek: „Szklana góra".

Piątek po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone).

Piątek wieczór: „Paweł I.".

Sobota: „Pan de Pourceaugnac", krotochwila w … aktach Moliera, tłómaczył T. Żeleński; „Konkurs", komedya w 1 akcie Włodz. Perzyńskiego (nowość).

Niedziela po południu: „Tajfun" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Pan de Pourceaugnac" i „Konkurs".

Poniedziałek: „Makbet" (ceny zniżone).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Codziennie aż do piątku: „Krowoderskie zuchy". Sobota: „Twardowski na Krzemionkach".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem: p. Kazimierz Czapiński: „O Tołstoju" (społeczno-etyczny światopogląd Tołstoja).

Nowiny lwowskie.

Miejska reforma wyborcza. Pod przewodnictwem prezydenta Ciuchcińskiego odbyło się wczoraj ostatnie posiedzenie Rady miasta dla sprawy gminnej reformy wyborczej. — Uchwalono polecić magistratowi, aby opracował projekt na podstawie projektu ref. Neumana z tą zmianą, że w kuryi powszechnej mają być dopuszczone do głosu także te kobiety, które ukończyły szkołę wydziałową. W myśl projektu ma być wybieranych 95 radnych według dawniejszych kuryj, a 5 z kuryi powszechnej. Wybór ma się dokonywać co 6 lat i obejmować całą Radę, a nie jak dotąd co 3 lata połowę.

Z kraju.

Zamordowanie księdza. Wczoraj po południu spełniono w Dziedzicach na plebanii morderstwo rabunkowe na tutejszym proboszczu. Sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Trzech bandytów wtargnęło po godzinie 4 po południu na plebanię i zamordowali proboszcza ks. Macoszka. Zbrodniarze ograbili plebanię, jednak rozmiarów rabunku dotąd nie stwierdzono. Sprawcy prawdopodobnie zbiegli koleją do Galicyi. Policya zebrała dokładny rysopis zbrodniarzy: dwaj z nich są wysokiego wzrostu, jeden niski; ubrani są w czarne palta. Są to rosyjscy poddani.

Uduszenie żony. W Rzezawie pod Bochnią robotnik kolejowy Zięba w stanie pijanym wszczął kłótnię ze swą żoną, na którą następnie rzucił się i udusił ją.

Porządki kolejowe na stacyi w Limanowej. Dochodzą nas skargi z Limanowej na dyrekcyę kolejową w Krakowie, że podającym się o zniżki kolejowe robotnikom tutejszej rafineryi w większości odrzuca podania, tylko nielicznym jednostkom takiej zniżki udziela. Czy gra tutaj rolę szparsystem, czy zła wola? A dalej, na stacyi kolejowej często niema otwartej kasy osobowej przed odejściem pociągu, a gdy robotnik zmuszony jest wsiąść do pociągu bez biletu, nie pomogą tłómaczenia i powoływania się na świadków, ale bezwzględnie ściągają kary.

W Nowy Rok było zderzenie pociągów w Limanowej. Poszkodowanych nikt nie umiał, czy nie chciał pouczyć, gdzie się mają udać, aby otrzymali odszkodowanie. Poszkodowani powinni oddać sprawę adwokatowi, aby dochodził u zarządu kolejowego ich praw.

Ucieczka z więzienia. Z Przemyśla donoszą: Onegdaj umknęli z podwórza tutejszego więzienia wielokrotnie za kradzież karani Józef Gongo i Franciszek Bęben. Pościg za uciekinierami na razie nie wydał żadnych rezultatów. Zdawało się, że wszelki ślad zaginął. Dopiero w Nowy Rok zrana stwierdzono na podstawie włamania, dokonanego w biurach Związku korporacyj przemysłowych przy ulicy Jagiellońskiej 41, że Gongo i Bęben nietylko przebywają w Przemyślu, ale też wykorzystują dni wolności do kontynuowania swojego złodziejskiego rzemiosła. Kradzież ta, wykonana z wielką śmiałością i znajomością fachu, przyniosła jednak sprawcom nie duży plon, bo tylko 140 K, które unieśli z obu rozbitych kas. Policya zdwoiła pościg i poszukiwania za włamywaczami. Na ślad ich natrafiono rzeczywiście w propinacyi przy ul. Jagiellońskiej, dokąd Bęben i Gongo zaszli zapić Nowy Rok wraz z trzecim niebezpiecznym złodziejem Bazylim Giebusem, który właśnie opuścił szpital powszechny. Z szajki tylko tego ostatniego przyaresztowano, dwaj pierwsi zaś umknęli. Pod czas aresztowania agent policyjny Horak za pomocą wystrzału w powietrze bronił się przed napadem przyjaciół tej złodziejskiej szajki.

Defraudacya pocztowa. W Siankach aresztowano oficyanta pocztowego Recka za sprzeniewierzenie znaczniejszej sumy.

Ze świata.

Robotnicy polscy w Prusach. O niezwykłym wypadku, przypominającym sprawę Józefy Ciastoniówny, pisze „Neustädter Wochenblatt", wydawany dla wschodniej okolicy holsztyńskiej: Gospodarz Schanz zatrudniał dziesięciu Polaków z Królestwa. Naraz w grudniu 1909 roku nadszedł rozkaz z landratury, aby Schanz natychmiast zwolnił tych ludzi z roboty. To się też stało; ludzie otrzymali zaraz też swoje papiery legitymacyjne. Następnego poranku wszakże zaaresztował wachmistrz kilku z nich na rynku. Jednego potem zwolniono, dwaj zaś, Bednarz i Adamiak, „przesiedzieli" pełne trzy miesiące. Część ich oszczędności użyto na pokrycie kosztów przebywania w areszcie. Wniesiono wprawdzie zażalenie, ale ze strony policyi w Neustadt nadeszła rezolucya, że obaj mają zatargi z rosyjską policyą, dlatego odstawieni mają być za granicę, a pertraktacye z władzami rosyjskiemi zazwyczaj bardzo długo trwają. Nasuwa się wszakże pytanie, czy do wydalenia tych ludzi za granicę w istocie potrzeba było całego kwartału, skoro rzecz jest tak jasną, iż można było niezwłocznie przystąpić do aresztowania. Wreszcie odtransportowano tych ludzi, ale rzecz się na tem nie skończyła. Pracodawca Schanz otrzymał dwa rachunki, z których jeden opiewał za Bednarza na 80 marek, a drugi za Adamiaka na 130 marek. Wskutek protestu opuszczono Schanzowi część tych kosztów, a resztę w ilości 130 marek zapłacił Schanz dla miłej zgody. Za pismem „Neustädter Wochenblatt" przytacza tę rzecz także „Frankfurter Zeitung", mniemając, że minister powinien dać wyjaśnienie, czy wypadek mógł mieć taki przebieg.

Jubileusz „Narodnich Listów". Półwiekowy jubileusz obchodził 1 b. m. najpoważniejszy dziennik czeski „Narodni Listy". Powstał on w r. 1861 równocześnie z pierwszem wielkiem stronnictwem czeskiem narodowem, którego program podpisali Palacky, Rieger, Brauner i cały szereg innych, w dziejach odrodzenia czeskiego zasłużonych mężów.

List Tołstoja do żony. Paryski „Figaro" ogłasza nieznany dotychczas list Tołstoja do żony. List ten znalazła córka Tołstoja, Aleksandra, wśród papierów zmarłego poety, który umieścił go w zamkniętej kopercie i napisał na niej słowa następujące:

„Jeżeli innej dyspozycyi nie wydam, ma list ten być oddany, po mojej śmierci, Zofii Andrejewnie (t. j. żonie).

List pisany był 8 czerwca 1897. Treść jego dowodzi, że Tołstoj już od 13 lat dręczony był owemi wątpliwościami, które ostatecznie wywołały, na krótko przed śmiercią, jego ucieczkę z Jasnej Polany. Oto co pisze:

„Oddawna już, droga Zofio, męczę się przeciwieństwami między życiem, które prowadzę, a swojemi przekonaniami. Nie mogę was zmusić, abyście zmienili wasze zwyczaje życiowe. Nie mogłem też dotychczas was wszystkich opuścić, bo mniemałem, że przez swoje odejście pozbawię dzieci, które są jeszcze bardzo młode, swych wpływów, i zgotuję wam dużo kłopotów. Ale nie mogę już żyć tak dłużej, jak żyłem w ostatnich 16 latach, pro wadząc walkę z wami i wywołując przez to zgorszenie lub ulegając pokusom zwykłego otoczenia. Zdecydowałem się tedy uczynić nareszcie to, co już oddawna uczynić chciałem, t. j. postanowiłem was opuścić. Mnie i światu dałaś to, co mogłaś. Dałaś dużo macierzyńskiej miłości i ponosiłaś wielkie ofiary. To każdy musi uznać i pochwalić cię. — Ale w ostatnich latach rozeszły się nasze drogi. Nie mogę w to uwierzyć, aby to było moją winą, że stałem się innym. Być może, że przyczyna nie leży ani w tobie ani w innych ludziach, lecz że stało się to, ponieważ inaczej stać się nie mogło. Zaiste, ja ciebie nie oskarżam, że iść nie mogłaś moimi śladami. Dziękuję ci i zawsze z miłością myślę o tem, co mi ofiarowałaś. Bądź zdrowa, moja droga Zofio. Kocham cię".
Lew Tołstoj.

Czas odnowić prenumeratę!

Czekami

załączonymi do czwartkowego numeru „Naprzodu" wszystkim **zamiejscowym** abonentom prosimy odnowić prenumeratę

za styczeń
za I kwartał
za I półrocze

lub roczną prenumeratę za r. 1911.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie **2** K. Kwartalnie **6** K. Półrocznie **12** K. Rocznie **24** K.

Nowi abonenci otrzymają cały początek powieści Brunona Kosteckiego „Szlakami buntu".

Administracya „Naprzodu"

TELEGRAMY

z dnia 4 stycznia.

Napad na pocztę.

Chybi. (Śląsk). Czterech uzbrojonych w browningi bandytów dokonało wczoraj napadu na tutejszą pocztę. W biurze znajdował się tylko naczelnik poczty. Rabusie rozpoczęli strzelać z browningów. Pocztmistrz zdołał uniknąć strzałów, sam chwycił za rewolwer i strzelił kilkakrotnie w stronę bandytów: dwóch zbrodniarzy położył trupem; dwóch pozostałych przy życiu zbiegło i ukrywają się oni prawdopodobnie w okolicy. Miano stwierdzić, że rabusie są poddanymi rosyjskimi.

Pożar pociągu.

Berlin. Dzienniki donoszą z Warszawy: W nocy z poniedziałku na wtorek zapalił się w pociągu między stacyami Suwałki i Grodno wagon III klasy i zgorzał do szczętu. Kilka zwęglonych zwłok już znaleziono. 10 osób jest ciężko poparzonych.

Strejk rzeźników w Tryeście.

Tryest. Władza przemysłowa wezwała rzeźników, którzy od onegdaj mieli sklepy zamknięte, do otwarcia ich, grożąc w przeciwnym razie nałożeniem grzywien do 100 K ewentualnie odebraniem koncesyj przemysłowych. Na to wszyscy rzeźnicy wczoraj przed południem sklepy otworzyli. Ceny mięsa poszły o 16 h w górę.

Na pograniczu turecko-bułgarskiem.

Salonika. Patrol turecki, który obchodził granicę turecką koło Džumaja, ostrzeliwali z zasadzki Bułgarzy i zabili dwóch żołnierzy tureckich. Turcy ścigali atakujących i zranili trzech Bułgarów, nie zdołali jednak żadnego schwytać.

Oskarżenie ministrów bułgarskich.

Sofia. W sobraniu po przemówieniu byłego ministra Genadiewa przyjęto wniosek Krajewa i wybrano komisyę z 12 członków, która ma stan faktyczny stwierdzić i zdać sprawozdanie, poczem sobranie zadecyduje, czy byli ministrowie mają być stawieni przed sąd wyjątkowy.

Sobranie odroczyło się do 10 b. m.

Z Portugalii.

Madryt. „Impartial" donosi z Vigo: Władze z Mansao na granicy portugalskiej schwytały dwa automobile naładowane karabinami.

Garnizon we Valensa da Mingo na rozkaz rządu lizbońskiego został skonsygnowany i stoi w pogotowiu do wymarszu na pierwszy sygnał.

Berlin. Z Lizbony donoszą do „Berl. Tageblattu", że w kołach rządowych objawiają wielką pewność co do wyborów do zgromadzenia narodowego. Przyznają, iż monarchiści są w Portugalii liczni, że jednakże mimo to przy pozostawieniu największej wolności wyborczej zgromadzenie narodowe wypadnie na korzyść rządu republikańskiego. Wojsko i flota są zupełnie pewne.

Milionowe kradzieże w Rosyi.

Berlin. „Lokal-Anzeiger" donosi z Petersburga, że naczelny inżynier twierdzy władywostockiej generał Szigałowski został aresztowany pod zarzutem defraudacyi 2 milionów rubli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Dwa odczyty dra Maurycego Kapellnera.** Pierwszy odczyt odbędzie się we czwartek 5 b. m. w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10) dla robotników stolarskich. Początek o godz. 7 wieczorem. Towarzysze stolarze jawcie się jak najliczniej! Zarząd grupy.

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul Grodzkiej róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem wykład p. Wasserbergera: „O państwie, rządzie i prawie".

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 7 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra W. Kuźniara: „O cywilizacyi pierwotnej" (z obrazami świetlnymi).

* **Związek pracownic biurowych, handlowych i kasowych w Krakowie** zawiadamia członków, że pierwsza lekcya stenografii odbedzie się we czwartek 5 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Lekcye odbywać się będą w lokalu Związku przy ul. Senackiej 6, II. piętro, trzy razy tygodniowo. Koleżanki na kurs wpisane zechcą zgromadzić się punktualnie.

Związek zawiadamia zarazem, iż rozpoczęły się wpisy na naukę korespondencyi i kowersacyę niemiecką. Nauka dla członków jest bezpłatna.

Tegoż dnia o godz 8½ posiedzenie wydziału.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza we środę 1 lutego wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Stowarzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby 1 K 40 h.

* **Baczność! I. bal krakowskich robotników stolarskich, tapicerskich i szczotkarskich** odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1911 w dużej sali „Sokoła". Muzyka wojskowa. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Wstęp od osoby 1 K 20 h, bilet familijny na 4 osoby 4 K. Stroje spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem. Czysty dochód na fundusz emerytalny Stowarzyszenia.

* **Związek kelnerów i kucharzy w Krakowie** urządza wielką zabawę taneczną z kotylionem w salach Klubu pocztowców dnia 10 stycznia 1911 r. Komitet dokłada starań i nie szczędzi kosztów, aby zabawa wypadła wspaniale. Wstęp na zabawę li tylko za okazaniem zaproszenia, które wraz z biletami wydaje i sprzedaje kancelarya komitetu przy ul. Poselskiej 17 od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

* **Lokal grupy miejscowej centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie przy ul. Grodzkiej (róg Senackiej 9, I. p.).

* **Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w piątek 6 stycznia. Początek o godzinie 3 po południu.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

...ney Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])